Telefon № 11. Dodatek bezpłatny „Nasz Tygodnik" Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a m anowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 8. N o w e, sobota 21 lutego 1931 r. Rok VIII.

Zielone dni w powiecie świeckim.

Powiatowy plan kursów rolniczych został wykonany w czasie od 19 stycznia do 10 lutego i to w 16-tu większych mie scowościach powiatu. Zainteresowanie ze strony rolników było dostateczne, gdyż na ogólną ilość 9.682 gospodarstwa rolne w powiecie brało udział w kursach przeszło 3000 osób.

Celem kursów była walka z szerzącym się duchem zwątpienia i wskazywanie środków, które nie tylko pozwolą kryzys gospodarczy przezwyciężyć, ale które mogą stać się podstawą dla zdobycia na szarej glebie polskiej tego stopnia dobrobytu, który konieczny jest jak w interesie poszczególnych warsztatów rolnych tak i w interesie Państwa.

Naczelnem hasłem kursów było:

a) szerzenie zmysłu oszczędności gotówkowej i przedewszystkiem materjalnej,

b) zdobywania znajomości fachowej rolniczej,

c) pogłębienie ducha solidarności zawodowej rolniczej,

d) nastawianie stopniowe gospodarstw rolnych z konjunktury zbożowej na konjunkturę hodowlaną i na pomocnicze gałęzie rolne, jak: hodowla drobiu, hodowla zwierząt futerkowych, owocarstwo, jedwabnictwo.

Podczas kursów wygłaszali referaty: 1. starosta p. Kowalski, 2. instruktor pow. rolny p. Kiernicki, 3. dyrektor szkoły rolniczej p. Jagła, 4. kierownik Koła Doświadczalnego w Świeciu p. inż. Narkowski.

Nastrój podczas kursów panował poważny, co pozwala oczekiwać owoców dodatnich jako najlepsze podziękowanie za podjęte przez referentów trudy.

Kursy zaszczycili w Jeżewie delegat Pana Wojewody p. radca Tollik dnia 29 stycznia, a w Osiu dnia 10-go lutego delegat Pomorskiej Izby Rolniczej p. naczelnik wydziału oświaty rolnej Jarzyna.

Podczas kursów zgłosiło się 218 osób na członków Tow. Popierania Hodowli Jedwabników na powiat świecki, a mianowicie: z Drzycimia i okolicy 15, z Lipinek i okolicy 15, z Nowego i okolcy 18, z Osia i okolicy 11, z Lniana i okolicy 32, z Łążka i okolicy 16, z Jeżewa i okolicy 17, z Gruczna i okolicy 15, ze Świecia i okolicy 12, z Pruszcza i okolicy 20, z Serocka i okolicy 4, z Dragacza i okolicy 10, z Świekatowa i okolicy 10, z Lubiewa i okolicy 14, z Bukowca i okolicy 9.

Następna serja podobnych kursów z tematami, ustalonemi przez zarząd powiatowy P. T. R., odbędzie się prawdopodobnie w lipcu rb., gdyż jest to pora dogodniejsza tak dla uczestników kursów, jak i dla referentów.

Zmiany w naszych stosunkach handlowych z zagranicą.

Jeszcze w r. 1929 trzy państwa środkowoeuropejskie, a mianowicie Niemcy, Czechosłowacja i Austrja odbierały 58.5 proc. całego naszego wywozu i pokrywały 39.8 proc. naszego przywozu. Natomiast w ciągu ubiegłego roku (na podstawie danych za 10 miesięcy) okazuje się, iż import z tych państw wzrósł, pokrywając 40 proc. ogólnego importu do Polski, natomiast wywóz do nich zmalał znacznie i stanowił zaledwie 43. 7 proc. całego polskiego wywozu. Ten ostatni objaw jest wynikiem wybitnego protekcjonizmu agrarnego, który nie mógł pozostać bez wpływu wobec faktu, że artykuły rolne stanowiły około 70 proc. polskiego wywozu do Niemiec, około 62 proc. do Czechosłowacji i około 50 pr. do Austrji.

Od 16 grudnia 1930 r. uległ zmianie na gorsze nasz stosunek handlowy z Czechosłowacją naskutek wejścia w życie nowych wysokich ceł na produkty hodowli. Ta nowa okoliczność postawiła pod znakiem zapytania przeszło 35 proc. naszego wywozu do Czechosłowacji, oraz prawie 4 proc. ogólnego polskiego wywozu.

Od pierwszego stycznia b. r. przestało obowiązywać prowizorjum drzewne z Niemcami, co może zmniejszyć o 28 proc. nasz wywóz do tego kraju i co z kolei stanowi około 8 proc. ogólnego naszego wywozu.

Wreszcie od połowy 1931 roku grozi zamknięcie rynku wiedeńskiego przed importem polskich wytworów hodowlanych, stanowiących ogromny odsetek całego naszego eksportu do Austrji.

W ten sposób na początku 1931 stajemy przed perspektywą, że trzy państwa Europy środkowej odbiorą w roku bieżącym mniej artykułów rolniczych z Polski, przyczem już teraz należy liczyć się z tem, że owa różnica będzie wynosiła około 12 proc. całego ostatniorocznego eksportu, przyczem różnica ta może ulec znacznej zwyżce, o ile odpadnie rynek wiedeński w wymienionym powyżej zakresie. W takich okolicznościach saldo bilansu handlowego z trzema środkowo-europejskiemi państwami kształtowałoby się dla nas wysoce ujemnie.

Rozważając przytoczone cyfry, nasuwa się myśl, że podstawy prawne stosunków handlowych z Czechosłowacją i Austrją domagają się rewizji, oraz że ostatnio zawarty traktat z Niemcami już obecnie przestał normować w sposób sprawiedliwy wzajemne stosunki gospodarcze. Należy pamiętać bowiem, iż od czasu podpisania tej umowy handlowej Niemcy podniosły trzy razy stawki celne na cały szereg artykułów rolnych, stanowiących, jak wiadomo, przeważającą część polskiego wywozu na teren naszego zachodniego sąsiada. Innemi słowy, nie sposób jest przyglądać się z beztroską cierpliwością ożywionemu przywozowi z tych krajów przy równoczesnem znacznem kurczeniu się naszego wywozu w tych kierunkach.

Szczególnie pamiętać należy, iż może powstać potrzeba powiększenia pozycji w polskim imporcie dla państw, do których nasz wywóz rozwija się normalnie. Ponieważ powiększenie importu w cyfrach absolutnych byłoby dla Polski i wielkiem ryzykiem i wydaje się mocno wątpliwem, ze względu na wciąż zmniejszającą się zdolność nabywczą ludności wiejskiej, musiałoby nastąpić powiększenie relatywne. Mówiąc prościej, należałoby ograniczyć przywóz z trzech krajów środkowo-europejskich, aby móc go powiększyć z państw innych.

Jak wykazuje statystyka, normalnie rozwija się nasz wywóz do państw wolnocłowych, a więc do Anglji, Belgji, Holandji i krajów skandynawskich. Udział tych państw w polskim eksporcie powiększył się w ciągu ostatniego roku o 6 proc. i stanowił ostatnio 27 proc. całego naszego wywozu. Ponieważ państwa te domagają się ułatwień w zbycie artykułów swej wytwórczości, grożąc, iż w przeciwnym razie będą musiały zerwać z systemem wolnych ceł, otwierają się przed nami możliwości nawiązania bliższego kontaktu z temi właśnie państwami.

Sytuacja, jaka wytworzyła się ostatnio, stawia przed polską polityką handlową wyraźny temat do przedyskutowania, a mianowicie przesunięcia ciężaru swych stosunków handlowych bardziej na północ. Oczywiście wobec istnienia traktatów, uzbrojonych w klauzule największego uprzywilejowania, podobne przesunięcie mogłoby nastąpić bodajże jedynie w drodze dwustronnych kontyngentów celnych. Im prędzej nastąpią realne posunięcia w nakreślonym powyżej kierunku, tem wcześniej kraje, których polityka zamyka nam dotychczasowe rynki dla zbytu artykułów rolnych, odczują konsekwencje własnych posunięć gospodarczych.

Wytworzyła się nazbyt duża zależność polskiego eksportu rolnego od Niemiec, Czechosłowacji i Austrji, by stosunki wzajemne mogły układać się normalnie. Należy rychło dążyć do uniezależnienia.

Zagadnienie, które omawiamy, jest natyle poważne, że około 60 proc. naszego wywozu stanowią artykuły rolnicze i że nie posiadamy żadnych realnych danych na tak znaczne wzmożenie wywozu artykułów górnictwa i przemysłu, by mogło ono zrównoważyć ewentualną zniżkę wywozu artykułów rolniczych. Dlatego też jest obowiązkiem naszej polityki gospodarczej skierowanie całej uwagi i wysiłków w tym kierunku, aby usunąć przeszkody piętrzące się przed eksportem produktów rolnictwa.

Kwestja jest trudna, ale niewątpliwie do rozwiązania. Okres wojny celnej z Niemcami nauczył nas, iż niezawsze spacer po linji najmniejszego oporu jest korzystniejszy od marszu po drodze ciężkiej i narazie nieutorowanej.

R. Z.

ILE ZARABIA SIĘ NA FAŁSZYWYCH DZIEŁACH SZTUKI.

Wielką sensację wzbudził w Rzymie proces wytoczony przez artystę rzeźbiarza Alceo Dossena handlarzowi antyków Alfredo Fasoli, który sprzedawał dzieła tego utalentowanego artysty jako płaskorzeźby Donatella. Jak się okazało w trakcie przewodu sądowego, Fasoli pobierał za rzeźby, które nabywał u Dosseny za grosze, olbrzymie sumy w Ameryce. I tak np. za płaskorzeźby, za ktore płacił 10 — 15 tysięcy lirów, otrzymywał w Ameryce 3 do 4 miljonów lirów, gdyż nawet wytrawni znawcy uważali je za arcydzieła starych mistrzów.

KASYNA GRY PRZECHODZĄ CIĘŻKI KRYZYS.

Jak donoszą pisma francuskie, kasyna we Francj uginają się pod ciężarem podatków i grożą zamknięciem. W liście otwartym adresowanym do wszystkich senatorów i deputowanych, syndykat właścicieli i kierowników sal gry, reprezentujący 169 zakładów tego rodzaju rozsianych po całej Francji, przedstawia katastrofalny stan przedsiębiorstw, wykazując w roku 1930 spadek wpływów o 68 miljonów franków w porównaniu z rokiem 1929. Syndykat prosi w związku z tem o rewizję nałożonych podatków, grożąc w przeciwnym razie zamknięciem wszystkich kasyn we Francji.

Władze skarbowe będą się musiały poważnie nad tem zastanowić, zamknięcie bowiem sal gry oznacza stratę 150 miljonów franków rocznie, gdyż tyle wynosiły wpływy skarbowe z tych przedsiębiorstw.

BILANS Z KARNAWAŁU.

Gdy karnawał ukończyłem,
Obrachunek sporządziłem,
A że jest nie byle jaki,
Go — ogłaszam! oto taki:
Wszędzie gdzie muzyczka grała,
Tam mnie chętka wprowadzała,
A najwięcej się zdarzyło,
Że do rana tam się było.
Przytem tak się spracowałem,
Że nad ranem ledwie stałem.
(Już nie mówię o mej stracie,
Co mi później brakło w chacie).
Tak! te knajpy i kawiarnie,
Podziałały na mnie marnie,
Bo na zdrowiu się straciło
I na sławie nie przybyło. —
W dzień to święty popielcowy,
Przyszedł rozum mi do głowy
I sumienie się wzruszyło,
Które mi to tak mówiło:
Słuchaj człeku! pomyśl sobie!
Że duszyczka też jest w tobie!
Musisz wiedzieć raz już przecie,
Że cię czeka śmierć na świecie
I że ciało za swe życie,
Przyjdzie w ziemię raz na zgnicie!
Wten czas dusza opuszczona
I przez ciebie wygłodzona,
Przeklnie ciebie ty hultaju,
Bo przez cię nie dojdzie raju! —
Chcesz ty teraz to naprawić
I twą duszę później zbawić? —
To bij w ziemię swoim czołem!
Obsyp sobie łeb popiołem!
Aby cielsko nie brykało,
Za to duszę w oku miało.
Boć wygląda pewnie ona —
Jak z przed roku zdechła wrona.

D. F.

Dodatkowe przepisy sanitarne dla zakładów fryzjerskich i golarskich.

W celu zabezpieczenia osób korzystających z zakładów fryzjerskich i golarskich, przed możliwością zakażenia jaglicą (trachomą), które łatwo może zdarzyć się przy czynnościach golarskich i zabiegach, im towarzyszących, na podstawie rozporządzenia policyjnego z dnia 20 grudnia 1927 r. o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich i golarskich (Dz. Urzędowy Wojew. Pomorskiego z 1927 r. Nr. 39 poz. 223) polecam:

a) aby osoby, cierpiące na jaglicę czynną, jako chorobę zakaźną w myśl § 5 powyższego rozporządzenia nie były dopuszczane do pracy w zakładach fryzjerskich i golarskich i w razie podejrzenia o jaglicę u personelu fryzjerskiego należy kierować do lekarza powiatowego, celem zbadania,

b) aby każdy klient dla obmycia i wytarcia twarzy, a w szczególności powiek, otrzymał czystą, nieużywaną serwetkę lub ręcznik (§ 4 rozp. pol. z 1927 r. Nr. 39 poz. 223).

Za Starostę Powiatowego
(—) Dr. Kwarta, lekarz powiatowy.

Powyższe do wiadomości i ścisłego przestrzegania.

Nowe, dnia 18 lutego 1931 r.

Burmistrz.

Dot. dźwiękowych sygnałow ostrzegawczych przy samochodach.

Według postanowień § 5 p. f. rozporządzenia z dnia 27. 1. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41 poz. 396) wszystkie samochody winny być zaopatrzone w jednotonowy przyrząd sygnałowy o donośnym a nierażącym dźwięku.

Ponieważ używane obecnie sygnały elektryczne co do charakteru dźwięku w zupełności wymaganiom tym odpowiadają i są ogólnie dopuszczone zarówno u nas jak i zagranicą, przeto stosowanie ręcznych trąbek stało już się niecelowe nawet dla ruchu miejskiego.

Powyższe podaję do wiadomości na podstawie reskryptu Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 8. 1. 1931 r. nr. XI — 4644.

Nowe, dnia 19 lutego 1931 r.

Burmistrz.

Obwieszczenie.

W czwartek, dnia 26 lutego b. r. odbędzie się w Nowem

Jarmark kramny, bydlęcy i na konie.

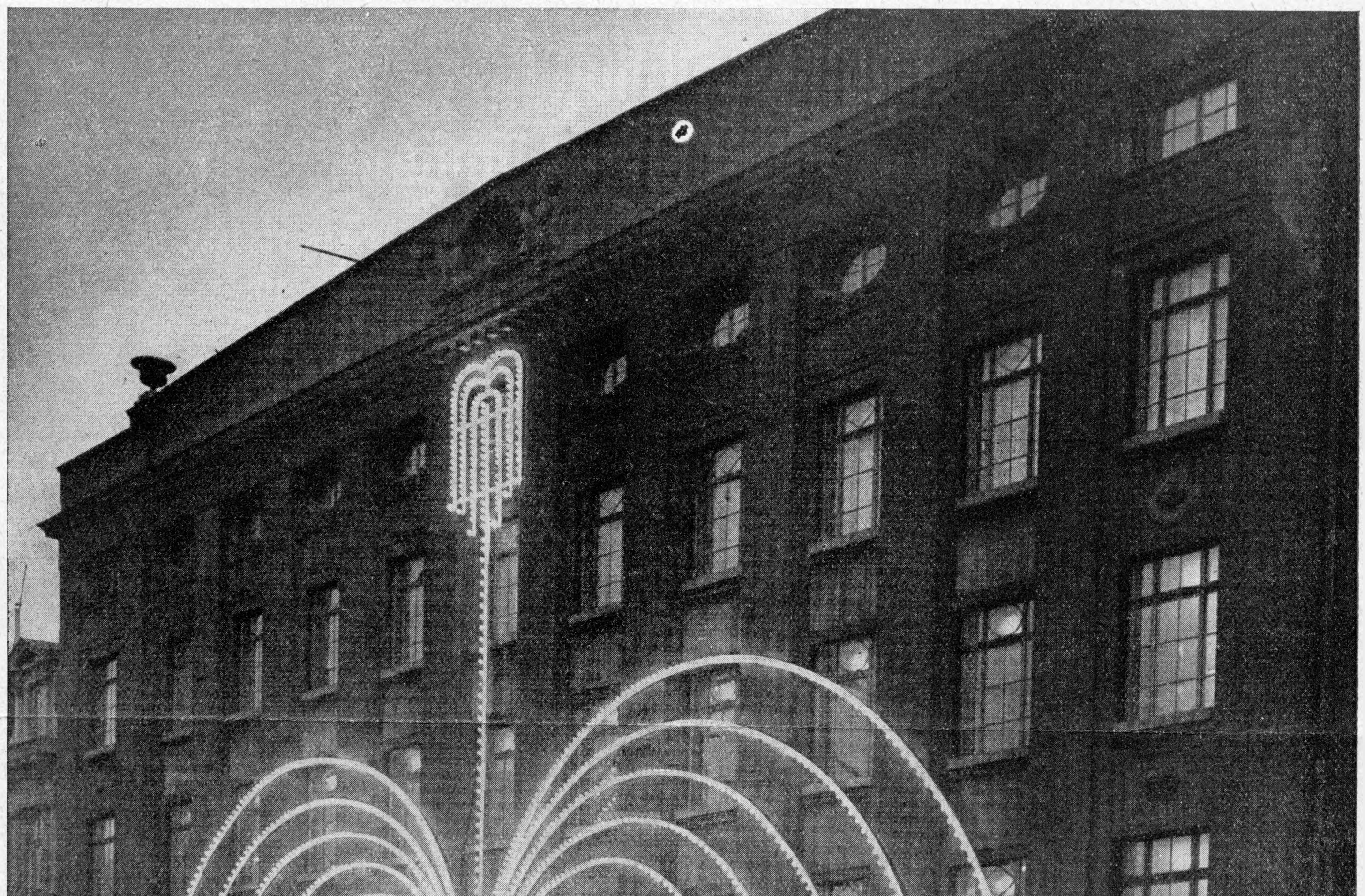
Nowe, dnia 18 lutego 1931 r.

Burmistrz.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 22 LUTEGO 1931 r.

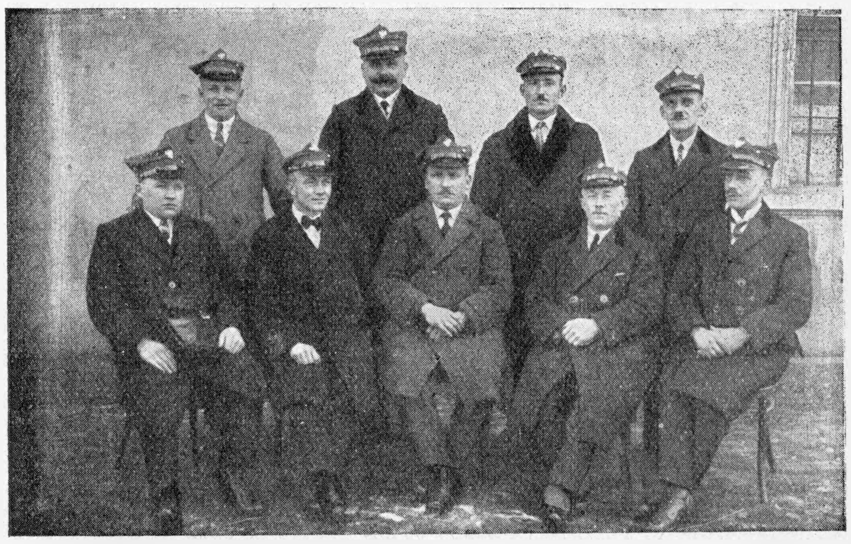
WARSZAWA W NOCY



Efekt tryskającego żywemi strumieniami światła — jest prawdziwie imponujący.



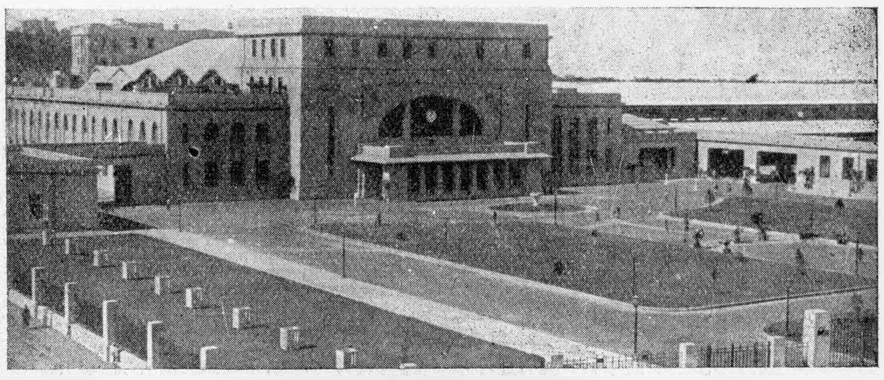
KU CZCI BOHATERÓW. W końcu 1930 r. dokonano ekshumacji zwłok powstańców, poległych w 1918 r. pod Osieczną (pow. Leszczyński). Szczątki bohaterów walk wolnościowych złożono we wspólnej mogile.



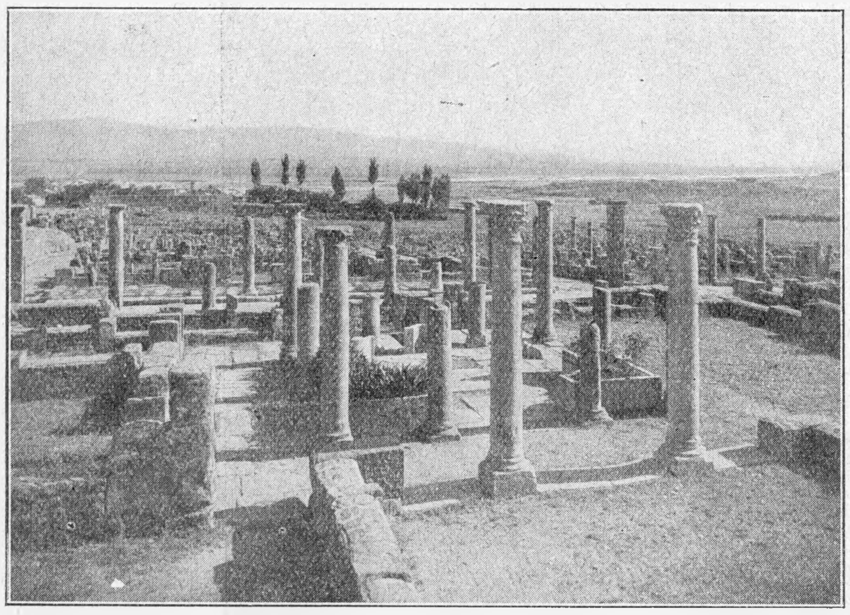
Zarząd Tow. Powstańców i Wojaków w Osiecznie, które zainicjowało złożenie swych poległych współtowarzyszy broni w jednym grobie.



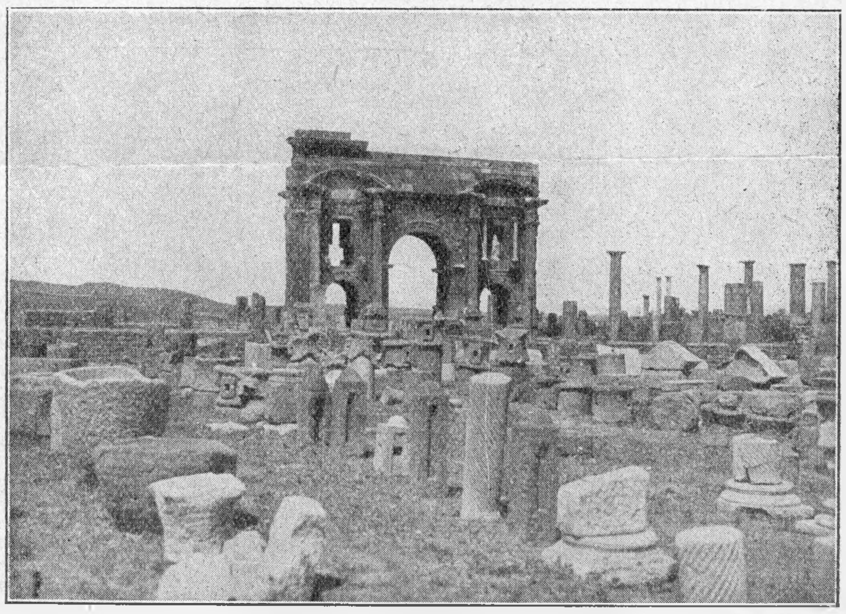
Grupa przemysłowców szwajcarskich, którzy przebywali w naszej stolicy celem zaangażowania się w przemyśle polskim.



W Bombaju otwarto największy dworzec kolejowy w Indjach, będący stacją węzłową.



Ruiny z czasów rzymskich w Timgadzie (Afryka).



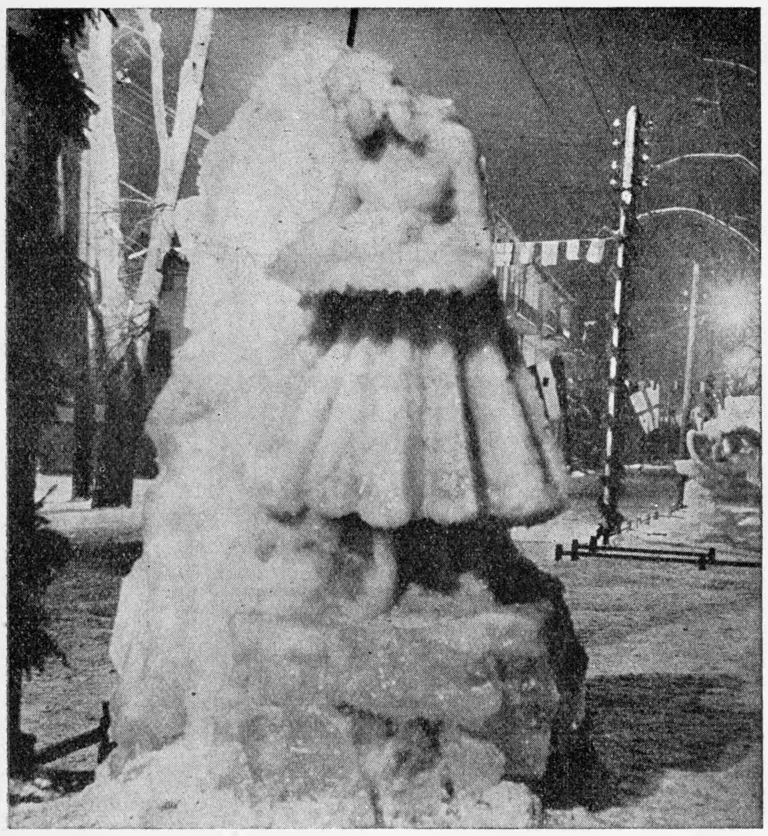
Łuk Septymiusza Sewera w Timgadzie.



Czerwonoskórzy-miljonerzy na wizycie u prezydenta Coolidge'a. Na ich terenach znaleziono naftę, za którą „blade twarze" zapłaciły miljony.

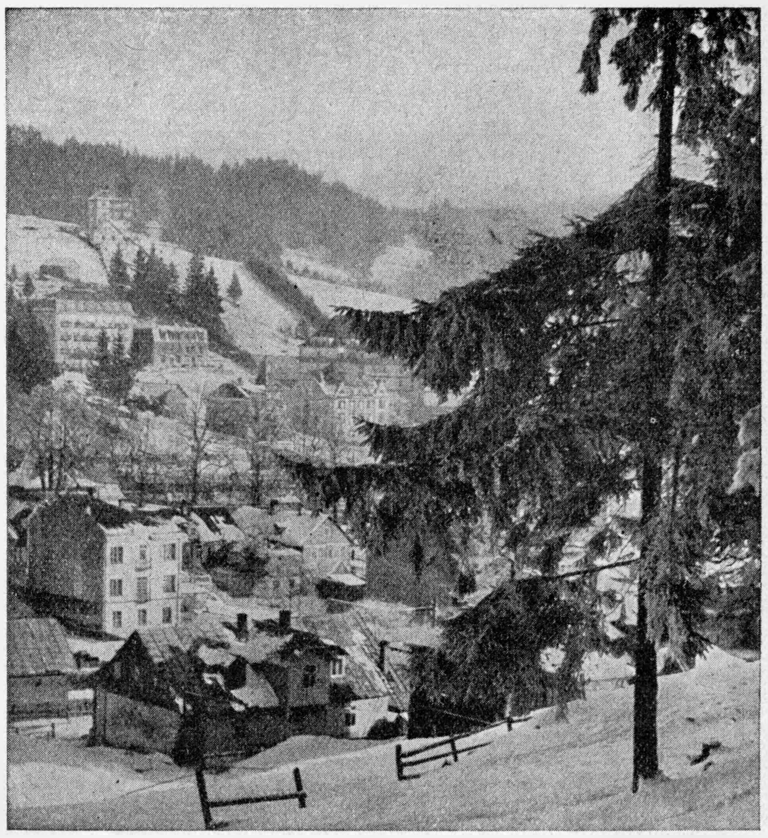


Szefem sztabu generalnego armji francuskiej został mianowany gen. Gamelin.

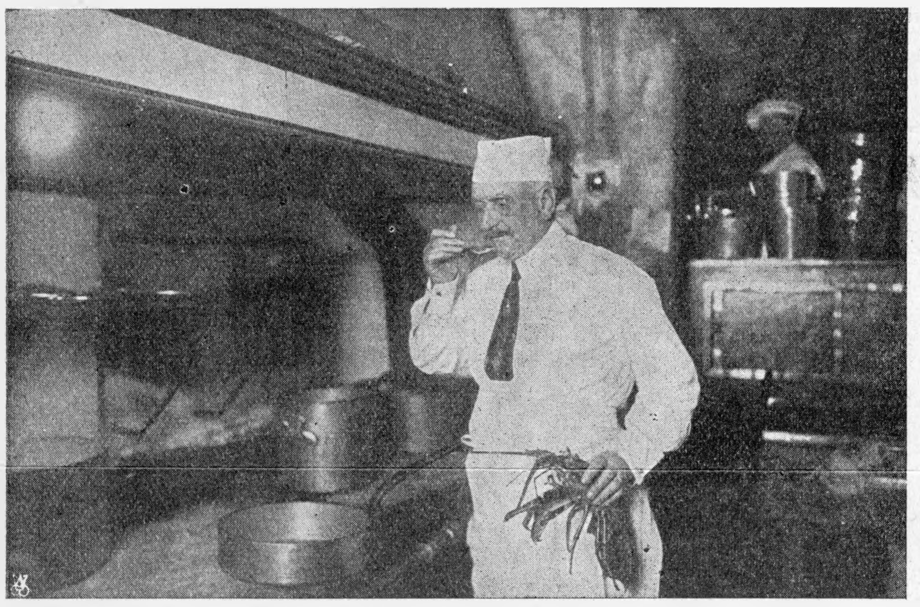


RAJ SPORTOWY KRYNICA

Rzeźby z lodu na drodze do boiska hockeyowego.



Ogólny widok Krynicy.



Markiz kucharzem. Na uczcie klubu smakoszów w Paryżu potrawy przyrządzał własnoręcznie markiz de la Reverier e. Monokl towarzyszy mu w kuchni.



Zawodnicy na torze łyżwiarskim w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie.



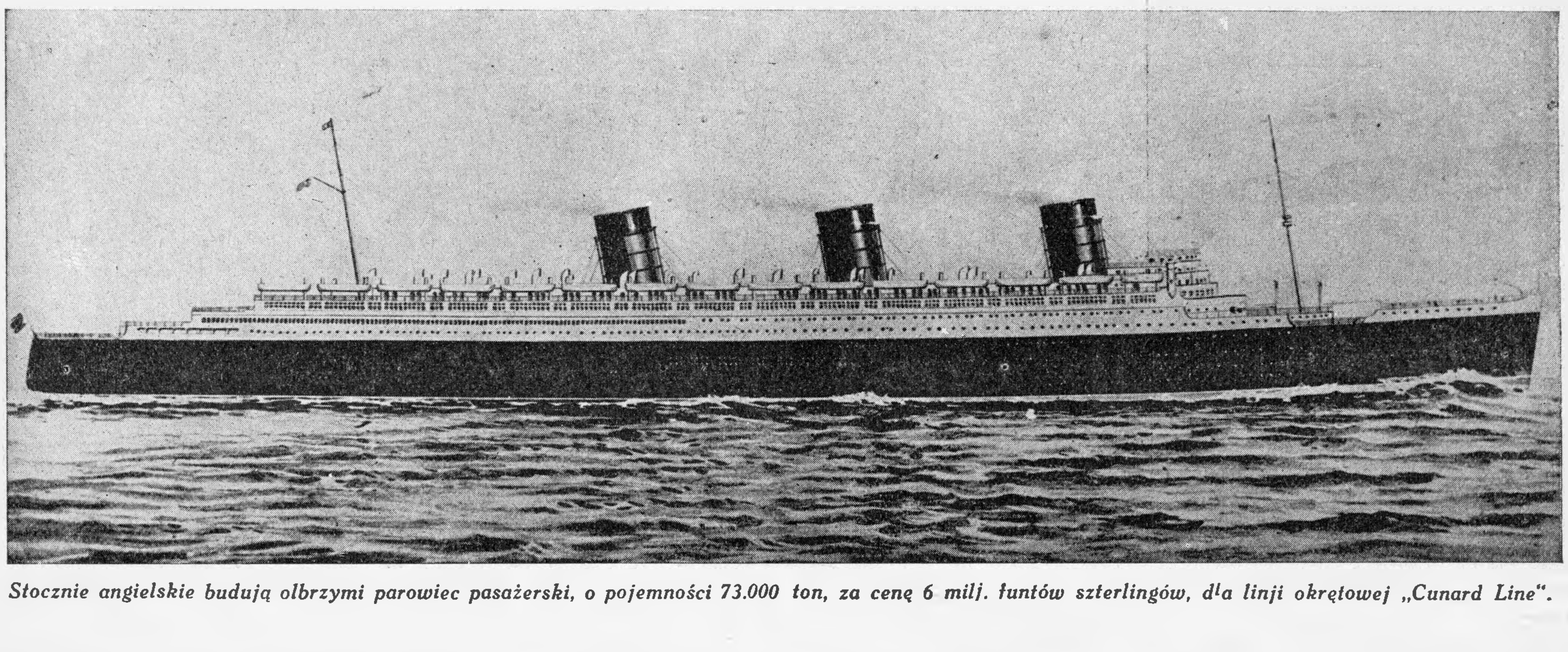
Pra-pra-babunia Franciszka Levapraste, zamieszkała w New-Yorku, doczekała się pokaźnego grona 98 wnuków pra i pra-prawnuków (ur. w r. 1820).

Helena Bonnet (panna), urodziła się w Paryżu na parę lat przed krwawemi wypadkami lipcowej rewolucji. Pracuje do dziś dnia i uważana jest za doskonałą robotnicę.





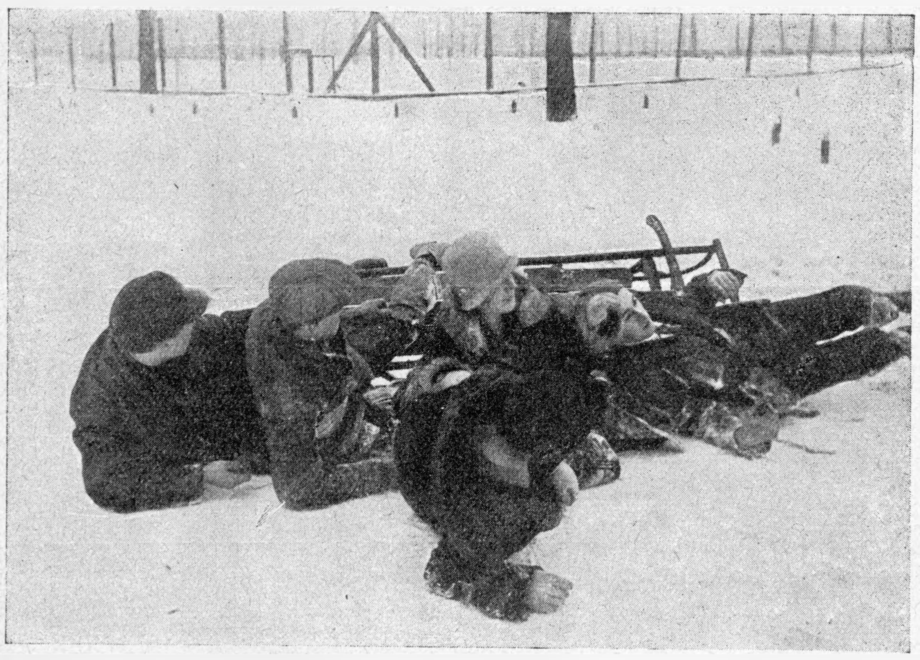
Hockey na lodzie ma też swych wielbicieli.



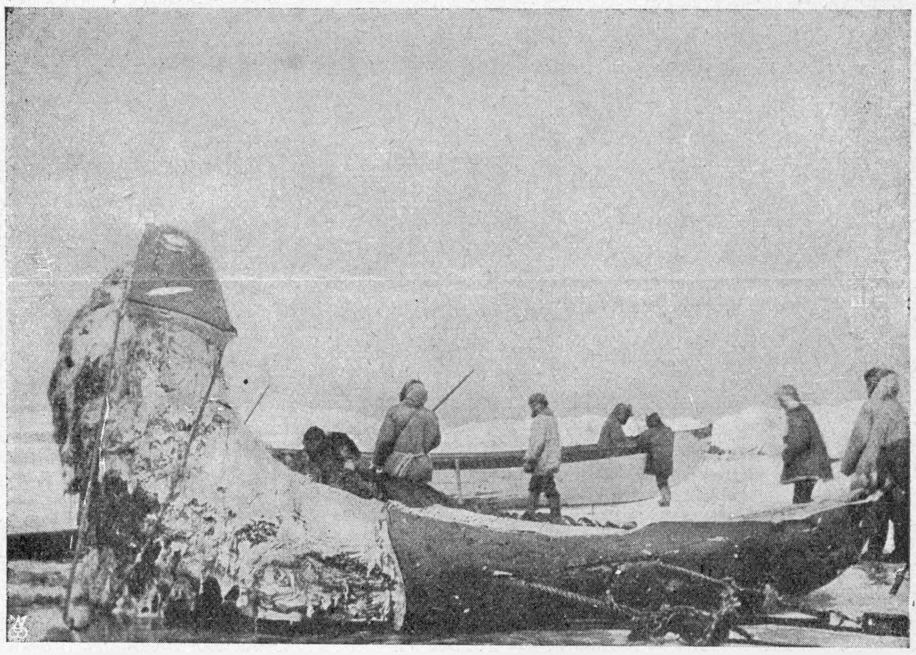
Stocznie angielskie budują olbrzymi parowiec pasażerski, o pojemności 73.000 ton, za cenę 6 milj. funtów szterlingów, dla linji okrętowej „Cunard Line".



Chiny nie skarżą się na mały przyrost ludności. Oto dość liczna rodzina p. Wu-Feng w Pekinie.



Nawet taka katastrofa na torze saneczkowym nie zniechęca do uprawiania przyjemnej jazdy.



Wśród lodów dalekiej północy.



Typ górala.



P. Janina Sztompkówna, której głos stale słyszą abonenci radja warszawskiego, przy zapowiedziach programów i wyjaśnieniach radja.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.